

Seminaria naukowe Profesora Tadeusza Hanauska

Mija III rocznica śmierci prof. dr. hab. Tadeusza Hanauska. Nadchodzi refleksja i czas na wspomnienie.

Nauka polega na wznoszeniu wciąż nowych konstrukcji wiedzy, opartej na pracy i umiejętności poprzednich pokoleń twórców i badaczy. Jej istotę stanowi zachowanie ciągłości między tradycją, nowoczesnością, przeszłością i teraźniejszością,

szanując tę zależność, chciałabym w rocznicę śmierci nawiązać do przyjętego od dziesięcioleci zwyczaju, aby wspomnieć tę osobę, której jestem winna szczególnie wdzięczną pamięć.

Prof. dr. hab. Tadeusz Hanausek był kierownikiem Zakładu Kryminalistyki od 1967, a Katedry Kryminalistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1984 roku. Nie jestem powołana ani nie śmiem oceniać działalności naukowej Pana Profesora, ale w tym krótkim wspomnieniu skupię się na przedstawieniu seminariów doktorskich Mistrza.

Nie ulega wątpliwości, że był twórcą krakowskiej szkoły taktyki kryminalistycznej. Szkołę tę stanowią liczni wychowankowie Profesora – doktorzy, doktorzy habilitowani i profesorowie. Wykształciła ona wiele pokoleń pracowników nauki w atmosferze swobodnego dążenia do prawdy naukowej.

Oto niektóre cechy tej szkoły:

- odpowiednia atmosfera dająca możliwość twórczej pracy pogłębionej wielowarstwowymi interpretacjami z różnych obszarów teorii i praktyki,
- oryginalność podejmowanych problemów,
- praktyczna użyteczność badań,
- aktywność naukowa,
- interdyscyplinarne podejmowanie tematów,
- spojrzenie na określone problemy z pozycji różnych specjalności, jak np.:
 - medycyny,
 - psychologii,
 - psychiatrii,
 - kryminologii,
 - informatyki.

O autorytecie mego Nauczyciela i Mistrza mogę tylko tyle powiedzieć, że był naprawdę ogromny i powszechnie uznawany. Nie chcę pozostawać na tym lakonicznym i zbyt głośniejszym stwierdzeniu. Ponieważ moje wspomnienie może być ograniczone do wyznaczonego tematu, dlatego skoncentruję się na wybranych i bardzo konkretnych osiągnięciach naukowych Pana Profesora Hanauska. Pragnę zaznaczyć, że Profesor nie tylko przekazywał nowoczesną wiedzę, ale uczył umiejętności jej wykorzystania, ujmowania zagadnień i wyciągania właściwych wniosków z uwzględnieniem jak najszerszych interdyscyplinarnych uwarunkowań. Odczucia wychowanków pozwalały wnioskować, że Pan Profesor czerpie to wszystko z własnego doświadczenia, wykorzystując własną myśl twórczą i wyniesione z niej praktyczne wskazania oraz umiejętności.

W grupie seminaryjnej właściwe kształtowanie umysłów często wymagało indywidualnego podejścia zgodnie z różnymi zainteresowaniami i oczekiwaniami uczestników. Pan Profesor widział w seminarzystach zbiorowość różnych osobowości i potrafił tak prowadzić spotkania seminaryjne, aby każdy otrzymał pakiet życzliwych uwag, wskazówek metodycznych, sugestii.

Uczęszczając 15 lat na wszystkie niepowtarzalne seminaria widziałam, z jakim zaangażowaniem Profesor odnosił się do każdego problemu nurtującego seminarzystę. Nie szczędził również czasu na zadania trudne, pociągające za sobą konieczność systematycznych osobistych kontaktów z seminarzystami, poświęcenia czasu na dodatkowe spotkania czy konsultacje.

Obserwując wnikliwie to wielkie zaangażowanie, często stawiałam sobie pytanie, co trzeba spełnić, aby posiadać te wszystkie cnoty? Odpowiedź przyszła po pewnym czasie, mianowicie doszłam do wniosku, że aby podołać tym wymaganiom i być dobrym nauczycielem akademickim oraz uczonym, nie wystarczy bardzo wysokie kwalifikacje, zainteresowanie czy wręcz zamiłowanie do zawodu, ale konieczne jest powołanie do pracy twórczej i wychowawczej. Oto jest fenomen, który posiadał Mistrz. Zawsze pełen optymizmu, uśmiechnięty, otwarty na współpracę, idący z pomocą. Ten wątek pragnę dopełnić jeszcze jednym wspomnieniem i osobistą refleksją. Posiadał też rzadką cechę – umiejętnego zwracania nam uwagi. Robił to pięknie i ciepło – między tzw. – wierszami w tzw. przypowieściach opowiadał, że ktoś gdzieś kiedyś, dawno temu... i następnie przytaczał jakiś kazus, nie oczekując odpowiedzi. Byli tacy, którzy nadali temu właściwą interpretację i wyciągnęli stosowne wnioski dla siebie. Byli również inni, którzy nie rozumiejąc „przypowieści”, pozostali bez jakże potrzebnego im pouczenia – nieświadomi własnych błędów.

Pan Profesor lubił wszystkich uczniów, ale uwielbiał bystrych, inteligentnych, upartych, tzn. takich, którzy w dążeniu do udowodnienia swojej tezy potrafili klócić się z Profesorem przedstawiając swoje racje. Bardzo lubił, kiedy na seminariach była tzw. burza mózgów, tak określał właściwe naukowe dysputy. Zawsze pragnął, aby jego uczeń obalił postawioną przez Profesora tezę. Wtedy mówił do niego w sposób bardzo przyjacielski – „ty masz rację, przekonałeś mnie”.

Pan Profesor posiadał piękną cechę niesienia pomocy w potrzebie. Kiedy ktoś nie potrafił składnie wyrazić prośby do Pana Profesora, On zaraz pytał, ile pieniędzy trzeba pożyczyć, dać.

Charakterystyczną cechą Pana Profesora było zawsze autentyczne zaangażowanie, twórcza pasja i bezinteresowna chęć przekazania innym swojego olbrzymiego doświadczenia życiowego i zawodowego.

Pierwsze seminaria doktorskie w każdym roku rozpoczynał od metodycznych wskazówek pisania prac promocyjnych. Jasno naświetlał różnicę między pracą empiryczną a teoretyczną. Na zakończenie takiego seminarium powtarzał, aby nie przejmować się, bo to zagadnienie będzie powtarzał dziesiątki razy. Wiem, że taka otucha była bardzo potrzebna szczególnie tym seminarzystom, którzy przyjeżdżali setki kilometrów na te spotkania.

Podsumowując należy stwierdzić, że Pan Profesor wypromował i ukształtował naukowo ogromną, wręcz rekordową rzeszę badaczy (43 doktorów), którzy całą swoją karierę naukową zawdzięczają właśnie Jego pracy i inspiracji. Swoim życiem i działalnością dydaktyczną, organizacyjną oraz naukową stworzył sylwetkę człowieka niezwykle go, z którego my, jego wychowankowie i współpracownicy jesteśmy dumni.

Oprac. Kazimiera Juszka